**Miejsce zdarzenia: Egipt.**

Nurkowanie z łodzi.

**Osoby biorące udział:**

* Divemaster przewodnik grupy nurkującej.
* 5 osób z AOWD.
* Ania (21 lat) 32 nurkowania
* Kamil (19 lat) 20 nurkowań
* Renata (26 lat) 27 nurkowań
* Damian (23 lata) 16 nurkowań
* Jacek (50 lat) 84 nurkowania

Rano wypłynęliśmy łodzią na nurkowanie do Dolphinhouse. Wycieczka była zorganizowana przez lokalne biuro. Rafa jest bardzo znaną i niezwykle piękną. Ze względu na ukształtowanie rafa ma ukształtowanie z fantastycznym labiryntem ciekawych jaskinek.

Grupa została podzielona na dwie części Ania, Kamil i Renata płynęli z Divemasterem, ja natomiast z Damianem. Jaskinie były na głębokości około 20-24 metrów. Techniczne nie były trudne, szerokie korytarze i wiele prześwitów w sklepieniu dawało dużo światła.

Pierwszy wpłynął przewodnik ze swoją grupą, ja z Damianem za nimi. W połowie drogi w dość obszernej komorze grupa poprzedzająca nas spowodowała spore uniesienie piasku i ograniczenie widoczności. Damian zaczął nerwowo się obracać, nie mogąc znaleźć drogi. Napompował jacket i butlą uderzył o skały. Złapałem go za płetwę i ściągnąłem na dno. Zobaczyłem, że wpada w panikę i bardzo szybko oddycha. Rozpocząłem uspakajanie go pokazując, aby oddychał powoli. Sprawdziłem jego stan powietrza, miał 80 barów. Pokazałem mu, że mam jeszcze 150 barów i po uspokojeniu załączyłem latarkę kierując światło w jego stronę, aby widział w którym kierunku płynę. Zmącona woda przed nami jasno pokazywała kierunek w którym popłynęła grupa.

Tuż przed wypłynięciem z jaskini sprawdziłem stan powietrza w butli Damiana, zostało mu 40 barów. Pokazałem, że po wypłynięciu będziemy płynąć na mojej butli i na moim octopusie. Wyjście z jaskini jest nieco utrudnione przez niewielki fragment rafy, który trzeba ominąć nieco się unosząc około 50-80 cm. Potem zaczyna się piaszczyste dno. Po wypłynięciu nie było naszego przewodnika. Damian pokonując uskok napełnił jacket błyskawiczne i rozpoczął niekontrolowane wynurzanie się. W tym momencie byłem około 1 metra przed nim. Niestety nie udało mi się go zatrzymać. Rozpocząłem wynurzanie zgodnie z procedurą.

Na powierzchni zobaczyłem Damiana nieprzytomnego, ale oddychającego samodzielnie. Nie było nikogo w pobliżu do pomocy. Upuściłem nieznacznie powietrze z jacketu, aby ułatwić oddychanie i zdjąłem mu maskę. Rozpocząłem wzywanie pomocy w kierunku najbliższych łodzi krzyczałem i uderzałem ręką o wodę. Najbliższa łódź była około 50 metrów. Błyskawicznie członkowie załogi ruszyli pontonem w naszą stronę. Damian cały czas oddychał samodzielnie, ale nie reagował na żadne znaki. Po niespełna minucie ponton był koło nas i Damian został wciągnięty do pontonu, a następnie mi pomogli wejść do środka.

Powiedziałem z jakiej łodzi jesteśmy i po chwili zostaliśmy dowiezieni do naszej łodzi. Kapitan rozkazał podać poszkodowanemu tlen a sam powiadomił przez radio służby medyczne w porcie. Opowiedziałem kapitanowi co się stało, łódź odpłynęła niezwłocznie do portu. W porcie czekała już na nas karetka, która zabrała Damiana do najbliższej komory dekompresyjnej. Zadzwoniłem do rezydenta i organizatora wycieczki w celu udzielenia niezbędnych informacji. Jako że Damian nie był zakwaterowany w moim hotelu dopiero następnego dnia dowiedziałem się, że wszystko skończyło się dobrze bez większych powikłań dla zdrowia Damiana.

Dokładny i szczegółowy raport przygotowałem i przekazalem organizatorowi w celu przedstawienia dla ubezpieczyciela Damiana.

Jacek Fijałkowski